



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Polskie korzenie Conrada : Apollo Korzeniowski - wzór czy antywzór?

**Author:** Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

**Citation style:** Adamowicz-Pośpiech Agnieszka. (2003). Polskie korzenie Conrada : Apollo Korzeniowski - wzór czy antywzór?. "Ruch Literacki" z. 3 (2003), s. 259-275



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## POLSKIE KORZENIE CONRADA: APOLLO KORZENIOWSKI — WZÓR CZY ANTYWZÓR?

AGNIESZKA ADAMOWICZ-POŚPIECH (Katowice)

Wielu badaczy Conrada uważało, że nie można zrozumieć osobowości i pisarstwa autora *Lorda Jima* bez zapoznania się z postacią jego ojca, Apolla Korzeniowskiego, herbu Nałęcz (1820—1869), poety, dramatopisarza, tłumacza i działacza politycznego. Studiował w Petersburgu na wydziale Studiów Orientalnych i Filologii. Ożenił się z Ewą z domu Bobrowska w r. 1855, aresztowany w r. 1862, skazany wraz z żoną na deportację do Rosji (najpierw do Wołogdy, potem do Czernihowa). Owdowiał w r. 1865, zwolniony został z wygnania w r. 1867, początkowo przebywał we Lwowie, a ostatnie miesiące życia spędził w Krakowie.

Jego krakowski pogrzeb przerodził się w narodową manifestację: „[...] tłumy zaległy ulicę Grodzką i Poselską, ażeby oddać ostatnią cześć za wczesnie zgasłemu poecie i zasłużonemu synowi Polski. Duchowieństwo, zgromadzenia cechowe z chorągwiami, profesorowie uniwersytetu i szkół publicznych, młodzież akademicka i szkolna [...]”<sup>1</sup>.

Z czasem jednak Korzeniowski odszedł w zapomnienie, tylko sporadycznie przyjaciele czy historycy literatury poświęcili mu parę stron. Jego przyjaciel i pierwszy biograf, Stefan Buszczyński<sup>2</sup>, wspominał druha ideowego w pierwszej rocznicę śmierci w słowach: „Bujny umysł młodzieńca, gorąca dusza i niepodległy charakter o ile zjednywały mu serca, o tyle przyczyniły się do kilkakrotnej przemiany szkół. Moskiewskie władze szkolne prześladowały go zawsze za wolnomyślność”. Korzystne ujęcie postawy Apolla, Buszczyński kończy słowami: „Utwory i zdolności Apollona Korzeniowskiego nie są jeszcze dotąd według ich wartości ocenione”<sup>3</sup>.

Dla porównania zestawmy wspomnienia Buszczyńskiego, utrzymane w tonie pochwalnym z zachowanym przekazem współwygnańca z Wołogdy, który uczestniczył w spotkaniach organizowanych w domu Korzeniowskich na

<sup>1</sup> „Kraj” 1869, nr 70, s. 3.

<sup>2</sup> Stefan Buszczyński (1821—1892), ziemianin, pisarz polityczny i publicysta. Na Uniwersytecie Kijowskim spiskował z Apollonem Korzeniowskim.

<sup>3</sup> S. Buszczyński, *Mało znany poeta, stanowisko jego przed ostatnim powstaniem, wygnanie i śmierć. Ustęp z dziejów współczesnych południowej Polski*, Kraków 1870.

zesłaniu<sup>4</sup>. Wedle niego Apollo nie wypada już tak jednoznacznie pozytywnie: „Na pierwszym wieczorku przekonałem się, iż Korzeniowski stanowi powagę w całym kółku [...], że jest środkowym punktem, w koło którego skupiało się wszystko. [...] Na zebraniach tych ustanowiło kółko wygnańców, pod przewodnictwem przezacnego pana Apollona, rodzaj statutu [...]”. Niekóre punkty owego statutu to: „Postępowanie każdego powinno być nienaganne. Dane słowo — nawet policjantowi — winno być święcie dotrzymane [...]” (R, 48). Ale zesłaniec przekazuje również mniej korzystny obraz Apolla — wybuchowego, nerwowego i bezwzględego idealisty:

Na wieczorkach tych niektórzy z nich popisywali się znajomością rzeczy polskich — nie zawsze trafnie, za co znowu Apollo Korzeniowski nie zważając, że był gościem, gromił [...] i nakazywał milczenie każdemu, który się nie nauczył historii polskiej i zapominał języka polskiego. Postępował po dyktatorsku. Miałem mu to za złe, ale on był niepoprawny i dowodził, że w takich rzeczach wyrozumiałość jest śmiertelnym grzechem. [...] [Jednemu z banitów] czynił wymówki, dlaczego on dzieci nie uczy po polsku, ten zaczął się tłumaczyć, iż nie posiada potrzebnych na to środków, a zresztą nie widzi potrzeby *obrzymieniać* swoich dzieci tem, czego rząd nie wymaga. Tłumaczenie podobne tak oburzyło Korzeniowskiego, że porwał za kij, by nim skarcić zubożniałego ziomka, ale opamiętał się [...] (R, 51).

Jeszcze bardziej krytycznie charakteryzuje poetę Jan Perłowski<sup>5</sup>, przekazując opowieści swego ojca, który miał okazję spotykać Apolla wielokrotnie i mówił:

[...] że Korzeniowski posiadał dar obcowania z paniami, ale że w męskim towarzystwie był nieznośną mieszaniną romantyzmu, mesjanizmu i socjalizmu, właściwą zresztą wielu ludziom tej epoki. Poza tym miał go za charakter prawy, ale chorobliwie nerwowy i słaby. Po powrocie z rosyjskiego wygnania przedstawiał obraz najgłębszego zwątpienia i rozpaczy<sup>6</sup>.

A jaki portret ojca skreślił syn? W liście do przyjaciela pisał:

Człowiek o wielkiej delikatności uczuć, egzaltowanym i marzycielskim usposobieniu, ze straszliwym darem ironii i inklinacją do ponurości, a ponadto pełen silnych uczuć religijnych, które po śmierci żony przerodziły się stopniowo w mistycyzm zaprawiony rozpaczą. Wyglądał nobliwie; w rozmowie był fascynujący; jego twarz, zwykle posępna, nabierała blasku i jasności, kiedy się uśmiechał (20 I 1900)<sup>7</sup>.

Na ile są to własne przemyślenia, a ile w tym wpływu rodziny Conrada? Chłopiec, osierocony został przez matkę przed ukończeniem ósmego roku życia, ojca utracił w wieku lat jedenastu, pozostawał pod opieką brata matki — Tadeusza Bobrowskiego<sup>8</sup>. On to kształtował obraz rodziców, jaki późniejszy pisarz

<sup>4</sup> Prawdopodobnie był to lekarz, dr Kowalski. Fragmenty rękopisu z pamiętnika wołogodzkiego zesłańca podaje M. Rołlic, *Zapomniany poeta* [w:] *In illo tempore*. Brody, Lwów 1914, s. 45—51. Odtąd używam skrótu R.

<sup>5</sup> Jan Perłowski (1872—1942) — dyplomata, urodzony na Podolu, pozostawał, tak jak Konrad Korzeniowski, pod opieką Tadeusza Bobrowskiego. Posel RP w Madrycie od 1927 r. *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, s. 631—632. Biogram autorstwa Aliny Szklarskiej-Lohmannowej.

<sup>6</sup> J. Perłowski, *O Conradzie i Kiplingu*, „Przegląd Współczesny” 1937, nr 4. Przedruk B. Koc (ed.). *Wspomnienia i studia o Conradzie*, Warszawa 1963, s. 116.

<sup>7</sup> Do Edwarda Garnetta. Tłum. wg *Joseph Conrad. Listy*, wybór i opracowanie Z. Najder, tłum. H. Caroll-Najder, Warszawa 1968, s. 176. Odtąd używam skrótu *Listy*.

<sup>8</sup> Tadeusz Bobrowski (1829—1894) — pamiętnikarz i działacz społeczny. Ukończył studia

przeniósł na karty swych utworów. Kwintesencją tego, co wuj wpoił siostrzeńcowi na temat jego ojca może być zdanie Conrada z tomu *Ze wspomnień*: „[Apollo] wyglądał w moich oczach jak człowiek nie tyle beznadziejnie chory, co śmiertelnie znużony – jak człowiek pokonany” (ZW,11).

Takim go zapamiętał syn. Nie wiadomo czy były to rzeczywiste wspomnienia artysty, czy raczej oddziaływanie wuja Tadeusza — ideologicznego i psychologicznego adwersarza Apolla. To czego można być pewnym, to fakt, że Conrad pracując nad wspomnianym tomem w partiach dotyczących swej polskiej przeszłości, korzystał z *Pamiętników Bobrowskiego*<sup>9</sup> nie tylko, jak pisał swemu agentowi literackiemu, Jamesowi Pinkerowi, aby „odświeżyć pamięć” (*Listy*, 284), ale dosłownie wplatał obszerne fragmenty reminiscencji wuja we własny tekst.

W taki oto sposób Tadeusz Bobrowski stał się autorytetem, jeśli chodziło o polskie lata Konradka, jak i o jego dziedzictwo duchowe. Omawiając polski rodowód artysty, badacze zachodni, ale i rodzimi, korzystali z wypowiedzi Conrada, lecz przede wszystkim z memuarów Bobrowskiego. Nieliczni wzięli pod uwagę uprzedzenia wuja, ale nawet stwierdzając tendencyjność Tadeusza, nadal opierali się na jego stroniczych, acz barwnych opisach rodziny Bobrowskich i Korzeniowskich.

Przyjrzyjmy się najpierw sylwetce Apolla, którą wykreowano w piśmiennictwie zachodnim<sup>10</sup>, by później porównać otrzymany portret z wybranymi pracami badaczy polskich. Profil psychologiczny Apolla nie jest bynajmniej monolityczny, lecz mieni się różnorodnymi odcieniami w zależności od materiału źródłowego, z jakiego usiłowano go skonstruować. Życie ojca Conrada, jak je postrzegala większość biografów, można podzielić na dwa etapy. Cezurę wyznacza śmierć żony — Ewy Korzeniowskiej — w 1865 roku.

Jedną z pierwszych monografii *Joseph Conrad: Life and Letters*, napisana w latach dwudziestych przez przyjaciela pisarza, Jean-Aubry'ego<sup>11</sup>, narzuciła pewien schemat myślenia o Korzeniowskim-seniorze.

W rozdziałach dotyczących dzieciństwa Conrada, Jean-Aubry opiera się głównie na *Pamiętnikach* Tadeusza Bobrowskiego, ale również na wybranej korespondencji Apolla Korzeniowskiego. Jednocześnie przeplata swe wywody relevantnymi fragmentami *Ze wspomnień* Conrada. Apollo to, dla Jean-Aubry'ego, człowiek o powierzchownej wiedzy z wielu dziedzin. Niestały w podejmowa-

w Petersburgu z wysokim stopniem magistra prawa międzynarodowego. Przeciwnik ruchów powstańczych. Obdarzony ostrym i złośliwym językiem, zostawił niemałej wartości pamiętnik literacki. *Polski Słownik Biograficzny*, t. II, s. 163—164. Biogram pióra W. Weintrauba.

<sup>9</sup> T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. I (*O sprawach i ludziach mego czasu*), t. II (*Wspomnienia wieku dojrzałego*), wyd. I, Lwów. W niniejszej pracy wykorzystano wyd. II, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Stefan Kieniewicz, Warszawa, 1979. Odtąd używam skrótu PMŻ.

<sup>10</sup> Obraz Apolla w krytyce polskiej nakreślił S. Zabierowski, *Conrad w Polsce*, Gdańsk 1971, s. 27—30.

<sup>11</sup> G. Jean-Aubry, *Joseph Conrad: Life and Letters*, t. I—II. London 1927. Odtąd używam skrótu LL.

nych przedsięwzięciach, lecz posiadający wrodzone inklinacje literackie (LL, I, 2). Błyszczał w salonach dzięki zewnętrznej ogładzie towarzyskiej.

Po klęsce powstania styczniowego, gdy brutalnie zgnieciono wszelkie nadzieje na niepodległość, przebywającego na wygnaniu Apolla ogamęło przygnębienie. Jednakże ciosem, który powalił go całkowicie okazała się, zdaniem Jean-Aubry'ego, śmierć młodzietkiej żony. W owym czasie Apollo popadł w depresję i zatracił sens istnienia, już tylko biernie wyczekując swojej śmierci (LL, I, 12).

Biograf próbuje odtworzyć beznadziejną pustkę tamtej rzeczywistości na wygnaniu: Apollo stopniowo oddala się od codzienności, by zatopić się w rozważaniu przeszłości i kontemplowaniu zmarłej żony. Po trochu traci siły fizyczne, ale ciągle pracuje, tłumacząc Szekspira, Hugo oraz pisząc swoje wspomnienia, które rzekomo zniszczył przed śmiercią (LL, I, 14). Błędną informację o spaleniu rękopisów podaje Jean-Aubry najprawdopodobniej za Conradem (ZW,10), ten zaś powtórzył ją za Bobrowskim. Faktycznie, manuskrypty prac Korzeniowskiego-seniora przechowywał jego bliski przyjaciel Stefan Buszczyński (R, 37). W czasie wygnania jedyną ulgę odnajdywał Apollo, jak sądzi Jean-Aubry, w Bogu, i to biograf określa mianem religijnej rezygnacji. Takowej dał upust w liście do kuzyna Jana Zagórskiego:

Przeżyłem te ciężkie, okropne dni najlepszych, najświętszych wspomnień, przeżyłem nie moją, a Bożą siłą. Zapewne nigdy nie cierpiałem ani mogę tyle cierpieć, co cierpiał Zbawiciel nasz; alem też człowiek tylko. Patrzałem bez przerwy na krzyż i tym krzepilem omdlewającą duszę, mącące się myśli. Przeszły dni święte katuszy i wstałem do codziennego życia, trochę więcej złamany, ale dyszący, żywy. A i sierota za połę mnie trzyma — uciec od troski o niego niepodobna. Toteż żyję moi drodzy, i kocham, co mi pozostało do kochania, także silnie jak dawniej; tylko że dawniej dla przedmiotów mej miłości mogłem coś dać, poświęcić; a dziś nic już nic nie mam. Co bym uczynił już w życiu, ani poświęcenia, ani ofiary być w tym nie może, bo nie mam co poświęcić i w ofierze złożyć. Smutny to stan człeka, dla którego zamykają się te dwie jedyne drogi: godności obrazu i podobieństwa Bożego, ale taka wola Opatrzności (6/18 I 1866)<sup>12</sup>.

Konradek dorastał, zdaniem Jean-Aubry'ego, u boku ojca zniedołężniałego fizycznie, odartego z nadziei, lecz niezłomnie wiernego swym ideałom. Identyczne stanowisko zajmuje Francuz w swym studium z lat czterdziestych zatytułowanym *Vie de Conrad*<sup>13</sup>. Znaleźć tam można równie negatywny portret Apolla (ZC, 34—35).

Matkę pisarza przedstawia Jean-Aubry jako kobietę bezwolną, całkowicie oddaną mężowi i jego celom. Powtarza za Conradem i Bobrowskim fałszywą informację, iż Ewa Korzeniowska prosiła władze carskie o umożliwienie jej towarzyszenia mężowi na zesłaniu. Jako dowód biograf przytacza, oczywiście, wspomnienia artysty:

[Ewa] [z] nosiła ze spokojem i hartem okrutne dopusty życia, odbijającego wszystkie narodowe

<sup>12</sup> LL, I, s. 16. List podają za *Conrad wśród swoich. Listy. Dokumenty. Wspomnienia.*, opr. Z. Najder, Warszawa 1996, s. 123—124. Odtąd używam skrótu CWS.

<sup>13</sup> G. Jean-Aubry, *Vie de Conrad*, Paris 1947. Wydanie polskie *Życie Conrada*, tłum. M. Komiłowiczówna, Warszawa 1958. Odtąd używam skrótu ZC.

i społeczne nieszczęścia; spełniała najwznioślejsze przykazania obowiązków żony, matki i patriotki; dzieląc wygnanie męża i szlachetnie reprezentując ideał niewiasty polskiej (ZW, 54).

*De facto*, Ewa była skazana na banicję, tak jak Apollo.

Wybór *Pamiętników* jako „najlepszego źródła informacji dotyczącego rodziców Conrada”<sup>14</sup> poparł także Gustav Morf, autor pionierskiej pracy o polskim dziedzictwie Conrada, opartej na metodach psychoanalizy literackiej C. G. Junga. Morf uważa historię ojca Conrada, jak ją uwiecznił na stronach swych memuarów Bobrowski, za obiektywną. A Tadeusz z przekąsem pisał o szwagrze:

[Apollo] [r]zeczywiście pięknym nie był, ba, nawet przystojnym, ale miał bardzo miły wyraz oczu, a złośliwość jego była tylko słowna i salonowa, bo ani w uczuciach, ani w czynach nigdy jej nie dostrzegłem. W uczuciach gwałtowny wylany i szczerze kochający ludzi, w czynach nie praktyczny, a często niezaradny nawet. [...] Oczytany bardzo w lżejszej francuskiej i polskiej beletrystyce, sam wcale zdolny beletrysta, gruntownej w jakiegokolwiek gałęzi wiedzy nie posiadał (PH, 24)<sup>15</sup>.

Podobnie postępuje Morf, referując poglądy polityczne Korzeniowskiego, które w oczach jego szwagra, nie były wyraziste. Ponadto jeśli chodzi o pałacy natomiast problem uwłaszczenia chłopów, to Apollo nie potrafił jednoznacznie określić swego stanowiska. Morf cytuje urywki *Pamiętników*, nie kwestionując wiarygodności źródła:

Nigdy nie mogłem dojść ostatecznego składu jego [Apolla] przekonań politycznych i społecznych, oprócz mglistego pociągu do Rzeczypospolitej jako formy, a w niej coś równie mglistego *per modum* praw zagwarantowanych Konstytucją 3 Maja. Co na nasze czasy już było za mało. W kwestii włościańskiej np. wahał się co do uwłaszczenia, sympatyzował (z moją myślą w tej kwestii jeszcze w 1854 wypowiedzianą), ale obawiał się i twierdził, że wypowiedzieć ją chyba tylko mogą ci, którzy posiadają ziemię (PH, 26)<sup>16</sup>.

W opinii Morfa, młody Apollo, jak i cała rodzina Korzeniowskich, nie grzeszył praktycznością, na co wskazuje nieumiejętne gospodarowanie majątkami w Łucyńcu oraz w Derebczynie na Podolu, gdzie utracił on nie tylko swoje pieniądze, ale także część posagu żony. Teza o niepraktyczności i niezaradności Korzeniowskiego jest konsekwentnie podtrzymywana przez Morfa i w jego późniejszych pracach<sup>17</sup>, lecz nie wynika ona z rozważania nowych świadectw na temat ojca Conrada, a jedynie opiera się na tym, co z uporem, i zniekształcając fakty, odnotował w swych *Pamiętnikach* Tadeusz.

Po śmierci żony Apollo nie potrafił się już wyprostować po zadanym mu ciosie — pozostał złamany do końca swych dni (PH, 30). Jego ostatnie lata życia, które nie przyniosło nic ponad rozczarowania, miała cechować filozofia rezygna-

<sup>14</sup> G. Morf, *The Polish Heritage of Joseph Conrad*, London 1930, s. 17. Odtąd używam skrótu PH.

<sup>15</sup> Cytat podaję za PMŻ, I, s. 426.

<sup>16</sup> *Ibid.*, I, s. 427.

<sup>17</sup> Por. artykuł Morfa z 1974 roku, w którym badacz utrzymuje, że niezdolność do działania była typową cechą rodu Natęcz Korzeniowskich. (G. Morf, *The Rescue as an Expression of Conrad's Dual Personality* [w:] *Joseph Conrad Commemorative Essays*, New York 1975, s. 212).

cji (PH, 36). Morf negatywnie i, jak mi się wydaje, zbyt powierzchownie ocenia ideały zesłańca.

Co do postaci matki Conrada, dość zaskakująco brzmi sugestia badacza, iż Ewa musiała zdawać sobie sprawę, że nieszczęścia spadające na nią są karą za nieposłuszeństwo wobec woli rodziców:

Ewelina [...] musiała bardzo cierpieć, nie tylko z powodu niedogodności wygnania, ale może również z powodu tego, że dostrzegała w owych nieszczęściach zapłatę za to, iż poślubiła człowieka, którego nie akceptowali jej rodzice (PH, tłum. AA).

Zdaniem Morfa, o matce pisarz wiedział niewiele, co wpłynęło na kreacje kobiet w jego utworach. Nikła pamięć o niej miała ograniczać zdolność Conrada do tworzenia skomplikowanych postaci kobiecych (PH, 41). Historia życia matki (tak jak ją przekazano Konradkowi), a szczególnie trudny okres przed zamążpójściem, gdy rodzice nie zaakceptowali wyboru córki, a ona starała się stłumić uczucie do Apolla, wedle badacza, wycisnęła niezatarte piętno na wyobraźni jej syna. Determinacja z jaką młoda panna, nawet po śmierci ojca pragnęła być posłuszną woli zmarłego, musiała silnie oddziaływać na kilkunastoletniego Conrada Korzeniowskiego. Znaczącym jest dla Morfa fakt, że Conrad, opierając się na słowach Bobrowskiego, pomieszcza właśnie ten epizod z życia matki w swoich reminiscencjach:

Zapadła na zdrowiu pod wpływem wstrząsu wywołanego śmiercią ojca [...]; rozdierana była wewnętrzną walką między miłością dla człowieka, którego miała w końcu poślubić, i świadomością, że zmarły ojciec sprzeciwiał się stanowczo temu małżeństwu. Niezdolna zdobyć się na lekceważenie uwielbianej pamięci i sądu, który zawsze szanowała i któremu wierzyła, a z drugiej strony czująca niemożność opierania się uczuciu tak głębokiemu i szczeremu — nic dziwnego, że nie potrafiła zachować równowagi ducha. Skłócona wewnętrznie, nie mogła dać innym poczucia spokoju, którego jej samej brakowało. Dopiero później, gdy połączyła się wreszcie z wybranym człowiekiem, rozwinęła te niepospolite dary umysłu i serca, które nakazywały szacunek i podziw nawet naszym wrogom (ZW, 53).

To absolutne posłuszeństwo, owa chorobliwa uległość woli ojca, nawet po jego śmierci, jak twierdzi Morf, stała się obsesją Conrada. Tym należy tłumaczyć częstotliwość z jaką pojawia się w utworach pisarza, często patologiczna, relacja ojciec — córka<sup>18</sup>. Szwajcar jako dowód cytuje wypowiedź autora *Szaleństwa Almayera*: „Tout ma vie j'ai été extrêmement préoccupe par les rapports de père a filie” (PH, 43).

Bardziej zróżnicowany wizerunek Apolla dostrzeżemy u Jocelyna Bainesa<sup>19</sup>, pierwszego badacza, który zgromadził reprezentatywny materiał źródłowy i jednocześnie podszedł krytycznie do rzekomo autobiograficznych książek Conrada. Przy opracowywaniu postaci ojca pisarza, Baines wykorzystał oprócz wspomnień Tadeusza również korespondencję Apolla, szkic jego przyjaciela — Stefana Buszczyńskiego, oraz współczesne studia na temat życia i twórczości Apolla Ko-

<sup>18</sup> Na przykład w takich utworach jak: *Szaleństwo Almayera*, *Uśmiech fortuny*, *Freja z siedmiu wysp*. Amy Foster: *Los*.

<sup>19</sup> J. B a i n e s, *Joseph Conrad: A Critical Biography*, London 1960. Odtąd używam skrótu B.

rzeniowskiego, autorstwa Romana Taborskiego. Baines nie podważa stereotypu niezaradnego życiowo marzyciela, najwidoczniej biorąc kąśliwe uwagi Tadeusza za dobrą monetę: „[...] niby u ojca swego gospodarując, więcej czytał, pisał i jeździł, niż pracował” (B, 17). Krytyk zwraca uwagę na twórczość literacką Korzeniowskiego, która stanowiła, według Bainesa, ów właściwy obszar zainteresowań poety. Po powrocie ze studiów w Petersburgu na Ukrainę (1846), Apollo tworzył dramaty (*Komedia, Dla miłego grosza*), wiersze, oraz dużo tłumaczył (m.in. *Chattertona* Alfreda de Vigny).

Ewelinę poślubił Apollo w 1856. Pierwszy rok po ślubie nowożeńcy spędzili w Łuczyńcu. Baines sugeruje, że młody mąż bardziej zajmował się literaturą niż zarządzaniem majątkiem (B, 19). Jeszcze surowiej okres po ślubie ocenia Bernard Meyer, kolejny psychoanalityczny biograf Conrada<sup>20</sup>. Jego zdaniem był to czas, kiedy Apollo nie interesował się w ogóle rodziną, zaniedbując żonę i dziecko dla spraw ogólnonarodowych. Nie troszcząc się o materialne i emocjonalne potrzeby bliskich, angażował się w niebezpieczną konspirację (PB, 23). Na skutek nieumiejętnego, w opinii Bainesa i Meyera, gospodarowania majątkiem w Derebczynce, utracił prawie cały zainwestowany kapitał, młody Apollo wraz z żoną i synkiem przeprowadził się do Żytomierza (1859) (B, 20; PB, 23). Tam poświęcił się działalności zarówno społeczno-politycznej, jak i literackiej (tłumaczył Wiktora Hugo *Légende des Siecles*).

Traktując o politycznej aktywności Korzeniowskiego, Baines powołuje się na Bobrowskiego, choć zauważa jego stronnictwo. I tak przytacza odnośny ustęp *Pamiętników*:

Chociaż miał siebie za demokratę szczerego, a inni mieli go za „ultrasa” i za „czerwonego”, było w nim sto razy więcej „żyłek szlacheckich” — jak mu to nieraz dowodziłem — jak we mnie, którego ani on, ani inni o demokratyczne przekonania nie posądzali. W rzeczy samej miał on bardzo czule i miękkie serce, a stąd dużo współczucia dla biednych i uciskanych i dlatego zdawało mu się i innym, że jest demokratą. Tymczasem były to tylko porywy serca i myśli „dobrze urodzonego Nałęcza”, ale nie przekonania iście demokratyczne (B, 21)<sup>21</sup>.

Zaskakuje fakt, iż Baines podsumowując uprzedzenia szwagra słowami: „Obraz rodziny Korzeniowskich naszkicowany przez Bobrowskiego jest niewątpliwie tendencyjny, ponieważ Tadeusz był antytezą tego wszystkiego co reprezentował sobą ten ród” (B, 13), nie podaje dla przeciwwagi dodatkowych opinii na temat postawy ideowej Apolla. Moim zdaniem, brak w analizie badacza bezpośrednich zestawień z innymi, wręcz skrajnie różnymi relacjami dotyczącymi poglądów Korzeniowskiego, co powoduje, że Baines nie wykracza poza sztafpową prezentację tejsze postaci.

Również jeśli chodzi o drugi etap życia Korzeniowskiego-seniora (po śmierci żony), nie udało się Bainesowi uciec od schematycznej wizji owdowiałego i załamanego męża. Według badacza jedyną przyczyną, dla której Apollo pragnął

<sup>20</sup> B. C. Meyer, *Joseph Conrad: A Psychoanalytical Biography*, Princeton 1967. Odtąd używam skrótu PB.

<sup>21</sup> Cytat podaję za PMŻ, I, s. 427.



żyć, był niepokój o przyszłość dziecka. Dla zilustrowania troski ojca o losy syna, biograf przytacza list Apolla do przyjaciela Kazimierza Kaszewskiego:

Żeby jaśniej ci było i zrozumiałej w mojej prośbie, przypominam ci, najlepszy, jak kiedyś w smutku rozstania, patrząc na tę kruszynę, na Konradka, powiedziałeś nam: gdy długo, długo nie będziecie wracać, to przyślijcie go do mnie i ja nim jak moim Bronkiem się zajmę. Otóż ona już nigdy nie wróci, a ja być może także nigdy nie wrócę, a Konradek dorasta przy mnie, a dorośnie zapewne bez mnie. Spełńże swoją obietnicę (29 V/10 VI 1865; CWS, 114).

Komentując melancholijną atmosferę w małym domku w Czernihowie, gdzie wdowiec wraz z synkiem przebywali na wygnaniu, Baines przypuszcza, że życie dla ośmioletniego chłopczyka musiało tam być nieznośnie uciążliwe i przygnębiające. Książki, które stanowiły jedyną rozrywkę dziecka, nie mogły go całkowicie odgrodzić od „chorobliwej religijności” ojca (B, 34). Dowodem takowej może być list Apolla do Jana i Gabrieli Zagórskich z 6/18 I 1866, cytowany już wcześniej.

Podobnie widzą ojca Conrada w okresie wdowieństwa, Bernard Meyer, piszący o nim, jako o człowieku „zmiażdżonym przez nieszczęście” (PB, 26), oczekującym rychłej śmierci oraz Frederick Karl<sup>22</sup>, według którego Apollo „dryfował ku śmierci” (K, 30).

Szerzej o relacji syn—ojciec, operując terminologią Carla Gustava Junga, pisał Morf w jednym ze swych późniejszych artykułów<sup>23</sup>. Kluczową kategorią wykorzystaną przez biografę dla analizy stosunku pisarza do własnego ojca jest kategoria *cienia*. Aby właściwie zrozumieć wywody Morfa, zatrzymajmy się na chwilę przy tym terminie stosowanym w psychologii głębi. Jung podał bardzo zwięzłą definicję *cienia*. „To, czym osoba nie chce być”<sup>24</sup>. *Cień* symbolizuje naszą własną, ciemną stronę i stanowi nierozdzieloną część nas samych. Reprezentuje on negatywną stronę osobowości, którą człowiek pragnie ukryć<sup>25</sup>.

Morf określa postawę i znaczenie Apolla, analizując wybrane utwory Conrada (m.in. *Tajemnego współnika* oraz *Smugę cienia*). Korzeniowski zostaje zaliczony w poczet ojców nieczułych względem swych dzieci, moralizujących i pozbawionych zdolności rozumienia innych (w gronie tym znajdziemy także literackie kreacje ojca Jima i Legatta). Charakteryzuje go ponadto absolutyzacja wartości i dogmatyzm w przekonaniach politycznych. Zdaniem badacza, obraz ojca zapamiętany i przechowywany w pamięci autora *Tajemnego współnika*, wyglądał następująco:

Był całkowicie ubrany na czarno, jego olbrzymia czarna broda miała tylko kilka siwych włosów

<sup>22</sup> F. R. Karl, *Joseph Conrad: The Three Lives, a Biography*, New York 1979. Odtąd używam skrótu K.

<sup>23</sup> G. Morf, *Conrad versus Apollo*, „Conradiana” 1978, nr 3, s. 281—287. Odtąd używam skrótu CvA.

<sup>24</sup> C. G. Jung, *Collected Works*, 16, par. 470. Cyt. za A. Samuels, B. Shorter, F. Plaut, *Krytyczny słownik analizy Jungowskiej*, tłum. W. Bobecki, Warszawa 1994, s. 47.

<sup>25</sup> Por. J. Jacobi, *Psychologia Carla Gustava Junga*, tłum. S. Łypaciewicz, Warszawa 1996, s. 154 i n.

[...]. Jeśli Konradek, który liczył sobie wtedy tylko dziesięć lat, spojrzął na ojca, ten musiał wyglądać jak górująca czarna masa [...] (CvA, 284).

Morf postrzeżga ojca jako zagrażający cię, z którym syn musiał podjąć walkę o przetrwanie, a nawet całkowite wyzwolenie. Apollo jako nieodpowiedzialny fanatyk „zniszczył swą żonę i pozbawił syna odpowiedniego wykształcenia” (CvA, 286). W opinii tej wyczuwamy wpływ sądów Tadeusza Bobrowskiego na temat szwagra. Zarzut zaniedbywania edukacji Konradka nie wydaje się być słuszny, jak to w dalszej części pracy postaram się wykazać.

Postępując się podobną do Morfa metodą badawczą, psychoanalizą literacką, w oparciu o koncepcje Z. Freuda, C. G. Junga, a szczególnie E. Eriksona, brytyjski krytyk, Frederick Karl, formułuje zbliżone do Szwajcara wnioski jeśli chodzi o zależność ojciec—syn. W monumentalnej monografii *Joseph Conrad: The Three Lives*, Karl porównuje relację Apollo—Konradek z paralelnym, w jego opinii, stosunkiem w rodzinie Gandhich. Korzystając ze studiów Eriksona, badacz wysuwa hipotezę o wewnętrznym konflikcie powstałym w psychice Conrada i wynikającym z tego buncie wobec wartości ojca. Polegał on nie tylko na odrzuceniu ideałów przodka, co miałyby jedynie wartość pejoratywną, lecz sprzeciwił ten przyczynił się również do trwania w postanowieniu bycia innym niż antenat, co z kolei miało mieć wydźwięk pozytywny.

Niezmiennie odwoływanie się do szablonu zaproponowanego przez Eriksona zubaża wielowymiarowy stosunek pisarza do ojcowskiej spuścizny<sup>26</sup>. Doprowadza również Karla do bezzasadnego, w mojej opinii, stwierdzenia, że ostatecznie życie Conrada było powieleniem, na innej płaszczyźnie i w innych warunkach, dziejów Apolla:

Kiedy Conrad opuścił Polskę, ojcowskie zaangażowanie w walkę o niepodległość zastąpił morskimi wozajami. Oddanie się statkowi i jego załodze miało być odpowiednikiem poświęcenia się Apolla dla kraju i rodaków. Później, tak jak Apollo, miał się stać literatem, choć z większym sukcesem. Conrad miał się ożenić w wieku lat trzydziestu ośmiu z kobietą dwudziestotrzyletnią, podobnie do ojca, który poślubił dwudziestotrzyletnią Ewelinę w trzydziestym szóstym roku życia. Całe życie miał narzekać na choroby i bóle [...], co odpowiadało słabemu zdrowiu Apolla, jego pogarszającemu się stanowi psycho-fizycznemu i wymaganiu opieki (K, 121).

Doszukiwanie się w takich faktach jak stosunkowo późny wiek ożenku, czy liczba dzieci, dowodów na duplikację postępowania ojca, wydaje mi się nadużyciem. Ponadto wrzucanie do jednego worka chorób Apolla i Conrada (o odmiennej etiologii) wynika, moim zdaniem, z chęci dopasowania różnych przypadków do z góry obranego paradygmatu — badacz pragnął dowieść imitacji zachowania ojca przez syna.

Podsumujmy, wizerunek ojca Conrada w piśmiennictwie zachodnim, ulegając częściowym, nieznacznym modyfikacjom, w gruncie rzeczy pozostawał ten sam. Był to obraz — raz mniej, raz bardziej — zagorzałego fanatyka sprawy narodowej, idealisty zaślepionego swoimi własnymi przekonaniem, fantasty i nieudacz-

<sup>26</sup> F. R. Karl, s. 447. Por. A. Gillon, Review: F. R. Karl, *Joseph Conrad: The Three Lives*, „Joseph Conrad Today” 1979, nr 4, s. 125.

nika, a po śmierci żony, wdowca przygniecione go klęskami osobistymi i niepowodzeniami ojczyzny, odizolowanego od spraw tego świata, ostatecznie szukającego pociechy oraz zapomnienia w religii. Początkowo wykorzystywano wyłącznie wspomnienia pisarza i *Pamiętniki* Bobrowskiego (Jean-Aubry, pierwsza monografia Morfa), później posługiwano się listami Apolla wraz z relacjami jego przyjaciół (Baines, Meyer, Karl), ale wypowiedzi Bobrowskiego nadal pozostawały głównym źródłem informacji. Często dostrzegano tendencyjność sądów Tadeusza, lecz mimo to nie zestawiano ich bezpośrednio z odmiennymi świadectwami innych osób<sup>27</sup>.

Pierwsze próby pozytywnego przedstawienia osoby Apolla można zauważyć w pracy Rafała Blütha<sup>28</sup>. W swoim szkicu Blüth wyraźnie stara się zdyskredytować nieprzychylną opinię Tadeusza Bobrowskiego o Apollu Nałęcz Korzeniowskim i jego rodzinie poprzez konfrontację z innymi przekazami dotyczącymi rodów Nałęczów i Korzeniowskich. Przykładowo zestawia opisy rodziny Apolla zawarte w *Pamiętnikach* i w artykule Stefana Buszczyńskiego. U Bobrowskiego czytamy:

Rodzice Korzeniowskiego byli bardzo poczciwi, szanowani w okolicy ludzie. Matka Dyakiwiczówna z domu poczciwa, przez męża zahukana żona, kochająca matka, ale nic nie znacząca istota. Teodor [ojciec Apolla], porucznik z 1807 r., kapitan 1831 r., był się do dobrze, ale ciasnej głowy szlachcic i przekonany, że był pierwszym wojownikiem w Europie, pierwszym gospodarzem i najzasłużeńszym obywatelem w kraju, a w rzeczy był utopistą i łgarzem [...]. Ma się rozumieć, że wielkim był przy tym politykiem i jedynym patriotą, bo zawsze nie radząc się głowy, gotów był się na koń i wypędzić wroga z kraju (Bl, 16, podkreślenie AA).

Natomiast „antypod Bobrowskiego pod każdym względem, ale i dlatego bliższy duchowo Apollonowi Buszczyński” (Bl, 17) pisał:

[...] Korzeniowski pochodzi z rodziny, która pod wielu względami nie małe w kraju, zwłaszcza na Podolu, zasługi położyła. Matka jego Julia była rodem z Litwy, ojciec Teodor z Korony. Zaczawszy służbę swą w 1809 r., Teodor Korzeniowski pierwszą bitwę odbył pod Raszynem. Tam ranny, ozdobiony krzyżem, otrzymał pierwszy stopień oficera [...]. Następne lata od roku 1825 do śmierci widziały go zawsze w polu publicznym, czynnie i z niesłychaną gorliwością spełniającego swoje obowiązki. Słynny z waleczności, odznaczył się w 1831 r. Dwa krzyże, kilka ran... są po dziś chlubnym jego życia świadectwem. Mając już blisko osiemdziesiąt lat, w 1863 spieszył do oddziału E. Różyckiego, gdy go w Dubnie śmierć zaskoczyła. Teodor Korzeniowski [...] wypłaciwszy się godnie ojczyźnie, poświęcił się całej rodzinie (Bl, 17; podkreślenie AA).

Śladem Blütha poszedł Zdzisław Najder, który konsekwentnie dążył do podważenia zbyt jednoznacznego podziału na niestałych Korzeniowskich i statecznych Bobrowskich, na fantastę Apolla i rozsądnego Tadeusza<sup>29</sup>. Jednakże należy

<sup>27</sup> Uprzedzenia Bobrowskiego wobec rodziny Korzeniowskich zauważa m.in.: Baines (13), Meyer (21), Karl (24).

<sup>28</sup> R. M. Blüth, *Dwie rodziny kresowe*, „Ateneum” 1939, nr 1, s. 1—24. Odtąd używam skrótu Bl.

<sup>29</sup> Prace Z. Najdera, z których korzystam w niniejszym wywodzie ukazywały się w następującej kolejności: *Polskie lata Conrada*, „Twórczość” 1956, nr 11. Odtąd używam skrótu PLC; *Conrad's Polish Background. Letters to and from Polish Friends (Introduction, s. 1—31)*, Oxford

zaznaczyć, że stanowisko badacza ewoluowało od kwestionowania pojedynczych faktów do ogólnego odrzucenia wizerunku Korzeniowskiego typowego dla zachodniej krytyki. Pierwsza próba widoczna jest w artykule *Polskie lata Conrada*. Kreśląc sylwetkę Apolla Najder, podobnie do poprzedników, powołuje się na memuary Bobrowskiego, określając je jako „wyborne” (PLC, 138). Aczkolwiek, nie wszystko co pamiętnikarz spisał odbiera jako wiarygodne: „Czy i druga część zdania Bobrowskiego, zarzucająca Apollovi nieróbstwo jest równie słuszna, jak oskarżenie o podejrzaną czynność pisania wierszy — trudno stwierdzić” (PLC, 139).

Natomiast poglądy społeczno-polityczne Apolla, Najder przedstawia już tylko w oparciu o jego pisma, co stanowiło istotny krok naprzód w prezentacji i ocenie działalności politycznej Korzeniowskiego. Krytyk podkreśla iż, „Apollo Korzeniowski był jednym z najgorliwszych zwolenników powstania, a co ciekawsze, pragnął oprzeć je na rewolucyjnym ruchu ludowym. Widać to wyraźnie w najlepszym jego utworze z tych lat pt. *Przedgrom*” (PLC, 139). Jeżeli chodzi o końcowy etap życia poety, Najder jeszcze w latach pięćdziesiątych powiela utrwaloną opinię, twierdząc, że Apollo po stracie żony, „pogrążony w melancholii i religijnej rezygnacji, żył już tylko myślami o synu i własnej śmierci” (PLC, 144).

Całkowitej reinterpretacji tej postaci dokonał Najder w tomie *Conrad's Polish Background. Letters to and from Polish Friends*, która to publikacja, używając sformułowania Jana Watta, „stanowiła ważny punkt zwrotny w badaniach Conradowskich”<sup>30</sup>. Polski badacz skonfrontował w niej portret Apolla stworzony przez Tadeusza Bobrowskiego ze wspomnieniami przyjaciół i listami poety, skutkiem czego ukazały się dwa, diametralnie różne obrazy tej samej osoby.

Przede wszystkim Najder zmodyfikował wizję Apolla po utracie ukochanej żony. Prawdą jest, iż początkowo osamotniony mąż załamał się i jedynie myśl o synu trzymała go wśród żywych, ale nie odciął się od świata, lecz kontynuował pracę nad tłumaczeniami i przejawiał troskę o edukację jedynaka (CPB, 8). Starał się w miarę swych możliwości zapewnić synowi regularną naukę za pomocą książek przesyłanych mu z Polski przez przyjaciół. W listach do Kazimierza Kaszewskiego często prosił o podręczniki i wskazówki, czego wymagać od dziecka (CPB, 9):

Dziękuję Wam za książki — ależ sam winienem, żem wyraźniej nie napisał, czego potrzebuję,

1964. Odtąd używam skrótu CPB; *Konrad Korzeniowski we Lwowie i Krakowie, Studia Conradowskie*, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 136, Katowice 1976, s. 31—47. *Życie Conrada-Korzeniowskiego*, wyd. I, Warszawa 1980; wyd. II, Warszawa 1996; cytaty w niniejszej pracy odnoszą się do drugiego wydania. Odtąd używam skrótu ŻC-K; *Joseph Conrad: A Chronicle*, Cambridge 1983; *Conrad under Familial Eyes (Preface, s. v-xvii)*, Cambridge 1983; *Conrad's Polish Background, or from Biography to a Study of Culture*, „Conradiana” 1986, nr 1, s. 3—8; *Conrad wśród swoich (Wstęp, s. 5—27)*, Warszawa 1996.

<sup>30</sup> J. Watt, *Conrad in the Nineteenth Century*, Berkeley and Los Angeles 1979. Przytaczana wg przekładu polskiego *Conrad w wieku dziewiętnastym*, tłum. M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1984, s. 404. Odtąd używam skrótu CWD.

i naraziłem Was na kilka złotych ekspensy (metoda francuska). Reszta bardzo mi będą przydatne. Francuską metodę sam ułożyłem na p a t r o n angielskiej i podziwiam na moim malcu jej wyśmienitość. Jestem przekonany, że chłopiec, znający tylko ojczystego języka gramatykę, w ciągu roku — bez nauczyciela — będzie wcale dobrze wymawiać, pisać bardzo poprawnie, rozumieć doskonale, a mówić nawet wiele. Ale mi, drogi, potrzeba koniecznie geometrii (I II/ 20 I 1866; CWS, 131).

Najder przyznaje, że na wygnaniu Apollem zawładnęła ponura religijność, a jego patriotyzm przeniknięty był mistycyzmem, lecz po powrocie do kraju (1868) odzyskał on swą dawną ciętość języka i ostrość spojrzenia na otaczającą go rzeczywistość. Na powrót nawiązał kontakty towarzyskie, planował wydawanie nowego demokratycznego dziennika *Kraj* w Krakowie (CPB, 10). Tym samym biograf jednoznacznie obala powszechnie przyjętą opinię jakoby Apollo umarł jako człowiek załamany (CPB, 11).

Najder podkreśla, że ojciec pozostawił synowi trudne dziedzictwo — całkowitego podporządkowania się jednej jedynej sprawie. Aby właściwie ocenić takie postępowanie, trzeba było zrozumieć powody wyboru tak wymagających i wyniszczających ideałów życiowych przez ojca i matkę, i choć w małym stopniu podzielać poglądy rodziców, czego jedenastoletni chłopczyk sam nie potrafił osiągnąć. Dlatego też spuścizna Korzeniowskiego-seniora stała się przyczyną silnego konfliktu wewnętrznego u jego syna.

Najwnikliwszej prezentacji osoby Apolla Korzeniowskiego dokonał badacz w dwutomowej biografii jego syna *Życie Conrada-Korzeniowskiego*. Nie znajdziemy tu nowych informacji dotyczących ojca-poety, lecz raczej gruntowne przedstawienie jego dorobku literackiego, jak i działalności politycznej. Wykorzystał on studium Romana Taborskiego, który dość jednostronnie przeanalizował utwory Apolla Korzeniowskiego. Najder odchodzi od schematycznych pochwał większości utworów lirycznych jak i dramatycznych, jakimi naszpikowana jest praca Taborskiego. Obiektywnie stwierdza, że jako poeta Apollo był wtórny wobec wieszczów doby polskiego romantyzmu, w szczególności Zygmunta Krasińskiego<sup>31</sup>, a jego dramaty, choć początkowo cieszyły się powodzeniem, są dość słabe. Jedynym polem, na którym literat wybijał się, było tłumaczenie z języka francuskiego (A. de Vigny, W. Hugo), angielskiego (W. Szekspir i Ch. Dickens) oraz niemieckiego (H. Heine) (ŻC-K, I, 23).

We wstępie do wyboru dokumentów dotyczących Josepha Conrada, Najder jeszcze kategorycznie odcina się od peanów Taborskiego słowami: „Paręset stron poematów Apollona Korzeniowskiego pozostaje w rękopisach — i słusznie, bo warto je czytać tylko specjalistom i to raczej historykom myśli niż literatury” (CWS, 11). Aczkolwiek zauważa, iż „zdarzają się wśród nich fragmenty uderzające, jak na przykład nie dokończony dramat *Ojciec*, którego bohater staje przed wyborem między wiernością i śmiercią z jednej, a zdradą i zachowaniem życia z drugiej strony; ukazane [tu] są wszystkie podstawowe składniki tego wyboru: honor i szczęście, hańba i strach, reputacja i miłość” (CWS, 11).

W biografii Conrada Najder konsekwentnie, punkt po punkcie polemizuje

<sup>31</sup> Zwrócił na to uwagę już Blüth, *Dwie rodziny...*, s. 18.

z zarzutami stawianymi szwagrowi przez Tadeusza Bobrowskiego w *Pamiętnikach* oraz obala wiele mitów stworzonych przez zagraniczną krytykę. I tak, podważa opis Bobrowskiego dotyczący niepraktyczności i niechęci do pracy, która to miała charakteryzować młodego Apolla:

W tym okresie [po ukończeniu studiów i powrocie do domu] Apollo nie pisał co prawda wiele, ale trudno go uznać za nieroba, kiedy się zważy, że opanował cztery języki nowożytne (angielski, francuski, niemiecki i rosyjski) i że jego znane — a część przepadła — utwory oryginalne i przekłady wypełniłyby kilka sporych tomów (ŻC-K, I, 22).

Zdaniem Najdera, nieprawdą jest również stwierdzenie, iż wyłączną przyczyną strat finansowych, poniesionych przy zarządzaniu Derebczynką przez nowożeńców, była niegospodarność Apolla. Bobrowski sam pośrednio tłumaczy ów niekorzystny obrót rzeczy, pisząc o szwagrze:

W mowie i piśmie często nieublagany, w życiu codziennym często aż nadto pobłażliwym był, snadź dla równowagi, jak mu to nieraz dowodziłem, jak niemniej i to, że miał dwie wagi i miary: dla maluczkich i głupiutkich, i dla wielkich świata tego (PMŻ, I, 426).

Słowa o pobłażliwości wobec „maluczkich i głupiutkich” nasuwają, wedle Najdera, wystarczające wyjaśnienie: ojciec Conrada przejął część odpowiedzialności za ówczesny nieurodzaj. Ponadto młodzi małżonkowie nie mogli utracić wszystkiego na dzierżawie Derebczynki, jak utrwalił to Bobrowski, skoro, przekonuje polski conradysta: „Apollo miał z czego utrzymywać rodzinę w Żytomierzu i Warszawie oraz wpłacić wkład do spółki księgarskiej (500 rubli)” (ŻC-K, I, 30).

Kwestia poglądów politycznych Korzeniowskiego, jak ją uwiecznił pamiętnikarz z Kazimierówki, to kolejna nieścisłość. Krytykowane przez niego „nadrabianie czerwonością” i niespójność przekonań u szwagra kłóci się, według Najdera, z dokumentami, które

[...] świadczą o radykalizmie społecznym Apollona, jego sprzyjaniu Rusinom i dążeniu do niepodległości Polski. Mógł być naiwny w swoim ludomaństwie, a porywy uczucia zapewne górowały w nim początkowo nad wypracowanym programem, ale jego poglądy, choć dzisiaj nie zawsze wydają się nam spójne, były wyraziste i stałe (ŻC-K, I, 32).

Najder, opierając się na współczesnych badaniach polskich historyków dotyczących powstania styczniowego i ruchu Czerwonych, określa Apolla jako człowieka zaangażowanego, oddanego sprawie narodowej, lecz nie fanatyka czy idealisty, nieświadomego zagrożeń działalności konspiracyjnej. Według tych studiów historycznych, Apollo był „najpoważniejszym działaczem” organizacji Czerwonych (do roku 1862), stał na czele grupy młodzieży ze Szkoły Sztuk Pięknych i Gimnazjum Realnego, organizował manifestacje, publikował broszury polityczne. Praktyczności oraz niezwykłej przezorności Korzeniowskiego, podkreśla Najder, dowodzi fakt, że po jego aresztowaniu w Warszawie w 1861 roku, władze nie znalazły żadnych bezpośrednio obciążających go dowodów aktywności konspiracyjnej (ŻC-K, I, 35).

Przechodząc do wizerunku ojca Conrada po śmierci Ewy, Najder kompiluje

większość dowodów za i przeciw, i w ostatecznym rozrachunku niezmiennie odrzuca obraz człowieka zrezygnowanego. Obszerna biografia Conrada pozwoliła badaczowi na drobiazgowo przedstawienie tego kontrowersyjnego okresu w życiu ojca pisarza. Biograf wycieniowuje postawę Korzeniowskiego, nie dopuszczając do szampańskiej klasyfikacji jego stanów jedynie jako głębokiej rozpacz, depresji czy rezygnacji. Podobnie do opinii wyrażonej już we wcześniejszych pracach, powtarza, że początkowo owdowiały Apollo załamał się, jednakże okresy niemocy przeplatały się z intensywną pracą literacką i tłumaczeniową, jak i troską o wychowanie syna. Chorobliwą, zdawać by się mogło, afektacją i przygnębieniem wielu listów Korzeniowskiego eksplikuje Najder poetyką późnego romantyzmu, która akcentowała wszystko to co niezwykle, nacechowane gwałtownymi emocjami i ponure<sup>32</sup>.

Wbrew opiniom spisany przez Tadeusza i powtarzany przez biografów, Apollo nie popadł w rozpacz, ale będąc już w kraju, dał się ponieść działalności politycznej, jak również starał się ratować swoje zdrowie. I choć stany prostracji powracały, nie poddawał się. Najder przekonuje:

Snuł plany działalności publicystycznej i literackiej, zamierzał napisać obszerną powieść o społeczeństwie polskim lat 1854—1861, zebrać swoje dawniejsze utwory wierszem, wydać w przekładzie wszystkie dramaty Wiktora Hugo, itd. — chociaż dodawał do tych projektów autoironiczny przypis: „Zwykle goniący ostatkami sił robią projekta, coś i ja sobie wydaję się podobny do nich” (ZC-K, I, 49).

Krytyk rozprawia się również z fragmentem wspomnień Conrada, wielokrotnie cytowanym przez conradystów, nie pozostawiając cienia wątpliwości co do jego nieprawdziwości. Oczywiście chodzi tu o znany passus, w którym artysta opisuje ojca przyglądającego się paleniu swych manuskryptów<sup>33</sup>:

Mnie osobiście wstruszyło daleko silniej spalenie rękopisów ojca na jakie dwa tygodnie przed śmiercią. Odbłyło się to pod własnym jego nadzorem. Tego wieczora wszedłem do pokoju trochę wcześniej niż zwykle i nie zauważony przez nikogo przypatrywałem się szarytce wrzucającej rękopisy do ognia. Ojciec siedział w głębokim fotelu wsparty o poduszki. Wstał wówczas z łóżka po raz ostatni. Wyglądał w moich oczach jak człowiek nie tyle beznadziejnie chory, co śmiertelnie znudzony — jak człowiek pokonany. Ów akt zniszczenia papierów dotknął mnie głęboko, bo wyglądał na poddanie się (ZW, 11).

Po pierwsze, wyjaśnia Najder, sam Conrad pisał do przyjaciela dwadzieścia lat wcześniej: „Stosy rpsów, sztuk, poezji, prozy zostały po jego śmierci spalone zgodnie z ostatnią wolą” (*Listy*, s. 175). A więc, jedna z wypowiedzi Conrada mija się z prawdą. Po drugie, zachował się list S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 19 stycznia 1870, gdzie przyjaciel wyznaje, iż Apollo powierzył mu całą swą spuściznę literacką. Po trzecie, przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej

<sup>32</sup> Por. także *Conrad under...*, s. xvi oraz CWS, s. 13. Typowość losów i twórczości A. Korzeniowskiego na tle jego epoki dostrzegł także C. Miłosz, *Apollo Nałęcz Korzeniowski: Joseph Conrad's Father*, „Mosaic” 1973, nr 4, s. 124.

<sup>33</sup> O tym, że Korzeniowski nie spalił swych rękopisów informował już S. Buszczyński, a za nim M. Rolle, *op. cit.*, s. 37—38.

zbiór rękopisów Korzeniowskiego-seniora, który *notabene* Conrad przeglądał podczas swej podróży do Polski w 1914 roku, świadczy o tym, że „jeżeli Apollo spalił lub kazał spalić cokolwiek — nie były to jego własne utwory” (ŻC-K, I, 51). Najder kończy swą argumentację stanowczo: „Apollo nie dał żadnych dowodów rezygnacji z wyznawanych ideałów — można mówić tylko o rozgoryczeniu ludźmi i własną niemocą (ŻC-K, I, 51).

*Summa summarum*, w pracach Zdzisława Najdera, autor *Komedii* jawi się jako człowiek szczerze zaangażowany w ruch niepodległościowy. Poeta, dramaturg i tłumacz aktywnie realizujący przekonania wyznawane na kartach swych utworów. Kochający mąż i ojciec, zatroskany sprawami rodziny, ale przede wszystkim narodu. Po owdowieniu, początkowo przygnieciony był wątpliwościami i smutkiem, lecz później podźwignął się i próbował sprostać obowiązkom ojca, a także działacza-publicysty.

Ten nowy wizerunek ojca Conrada został przejęty przez niektórych biografów pisarza. Dla przykładu Iana Watta i Johna Batchelora<sup>34</sup>. Jednakże niektórzy badacze nie zaakceptowali (Jeffrey Meyers, Owen Knowles) bądź polemizowali z tezami Najdera (Keith Carabine)<sup>35</sup>.

Całkowitą niezajomość prac Najdera wykazuje Jeffrey Meyers, który sztampowo kreśli sylwetkę Apolla, powtarzając wszystkie stronicze sądy, jakie wyrażał o nim Bobrowski i jakie pokutowały w Conradystyce zachodniej przed pojawieniem się wpływowych publikacji Najdera. Oto próbka negatywnego obrazu poety-konspiratora w monografii Meyersa:

Apollo był słabym administratorem ziemskim, przeciętnym poetą i fatalnym rewolucjonistą — słowem — nicudacznikiem. Te niepowodzenia zintensyfikowały jego ofiarny patriotyzm, pogłębiły jego rozpaczliwy mistycyzm i doprowadziły go do chorobliwego kultu żony. Wszystko to powodowało, iż życie dla młodego Conrada stało się nieznośnie ponure (JCB, 23; podkreślenia moje).

W przeciwieństwie do Meyersa, na wnikliwą lekturę prac Najdera i znajomość kultury polskiej i realiów historycznych wskazuje polemika Keith Carabine'a. Badacz zarzuca polskiemu Conradystyce tendencyjność. Jego zdaniem, przedstawia on ojca Conrada przez pryzmat osobistych jak i historycznych preferencji:

Jest powszechnie znaną regułą historiografii każdego kraju, że krytycy kultury, socjologowie, historycy, et al., „kiedy roztrząsają sprawy z przeszłości, mają na myśli wydarzenia współczesne” (H. Wereszycki) i nigdzie nie jest to lepiej widoczne niż w państwach komunistycznych bloku wschodniego [...]. Dwa wielkie problemy polskiej historii, najbardziej podatne na zmiany w ich interpretacji to ocena tradycji powstańczej (1794, 1830, 1846, oraz 1863), przeciwstawianej tradycji ugodowej (reprezentowanej przez Czartoryskiego, Wielopolskiego, zwolenników pracy organicznej oraz Dmowskiego); i po drugie ocena społecznego i politycznego problemu warstwy chłopskiej.

<sup>34</sup> I. Watt, CWD, s. 13—14; J. Batchelor, *The Life of Joseph Conrad: A Critical Biography*, Oxford 1994, s. 3—5, 7.

<sup>35</sup> J. Meyers, *Joseph Conrad: A Biography*, London 1991, s. 1, 6, 15, 23, 25. Odtąd używam skrótu JCB; O. Knowles, *Conrad's Life [w:] The Cambridge Companion to Joseph Conrad*, Cambridge 1996, s. 5; K. Carabine, Review: Z. Najder, ed., *Conrad Under Familial Eyes*, „Conradiana” 1986, nr 1, s. 50—52. Odtąd używam skrótu Re.



Najder zdecydowanie preferuje pełne uniesienia i romantyczne zaangażowanie Korzeniowskiego na rzecz walki o niepodległość narodową [...] (Re. 50).

Ta stronniczość, według Carabine'a, powoduje, że Najder marginalizuje polityczną naiwność i żarliwy mesjanizm Apolla<sup>36</sup>, eksponując szczerą i stałą jego intencję. Warto przytoczyć słowa Najdera, do których odnosi się zarzut Brytyjczyka:

Korzeniowski pragnął wyzwolenia chłopów [...] wierząc w równość i braterstwo wszystkich ludzi [...] oparte na tradycyjnych wartościach wierności, honoru, patriotyzmu i pobożności. Równość, jak ją pojmował, ugruntowana była nie na przywilejach, lecz na ludzkiej godności, w rozumieniu chrześcijańskim.

Nawet jeśli jego polityczne moralizatorstwo wydaje się dziś żalodne [...], to jego organizacyjne zdolności i energia muszą być w pełni docenione<sup>37</sup>.

oraz odpowiadający im komentarz polemisty:

Łagodne stwierdzenia Najdera powodują że Korzeniowski brzmi jak Papieź. Najder wyzuwa go z jego millenaryzmu oraz jego 'szczerą', heretycką, mesjanistyczną wiary w „ponadludzkie i przez Boga zesłane cierpienie Polaków”, którzy stanowią Chrystusa narodów [...] (Re. 50).

Preferencje ideologiczno-polityczne Najdera prowadzą, w opinii Carabine'a, do zbyt pozytywnej oceny postaci ojca Conrada. Badacza nie przekonują argumenty Najdera, że historia Apolla na tle ówczesnych dziejów nie była niczym wyjątkowym, jak również, że listy poety, w których daje upust swym żalom oraz pesymistycznym przemyśleniom nie mogą świadczyć o jego rozpaczach lub patologicznej osobowości, gdyż takie romantyczne konwencje literackie wtedy obowiązywały. Nie sposób przeoczyć, polemizuje Carabine, negatywnych stron charakteru Apolla: sarkastycznej pogardy dla materialistycznie nastawionych Galicjan, czy bezwzględniego potępienia zwolenników pozytywistycznej „pracy od podstaw”.

A *contrario* wywodom Najdera, Carabine cytuje negatywne oceny Korzeniowskiego u Perłowskiego i Miłosza<sup>38</sup>. Konkluzja Carabine'a jest w moim przekonaniu właściwa. A mianowicie, dokumenty, które posiadamy potwierdzają częściowo opinie wszystkich nadmienionych krytyków, co wyklucza przyjęcie jednoznacznego stanowiska podkreślającego wyłącznie walory lub tylko wady ojca Conrada.

Podsumowując należy podkreślić, że na pewno portret Apolla w piśmiennictwie zachodnim, skreślony na początku głównie na podstawie *Pamiętników* Bobrowskiego był zdecydowanie uproszczony. Stereotypowa prezentacja osobowości tego literata i konspiratora według wzorca niepraktycznego poety, idealisty, fanatycznego działacza politycznego, a później zdesperowanego wdowca, który

<sup>36</sup> Mesjanistyczne przekonania Apolla Korzeniowskiego Keith Carabine przedstawił w obszernym artykule *Conrad, Apollo Korzeniowski, and Dostoevsky*, „Conradiana” 1996, nr 1.

<sup>37</sup> Z. Najder, *Conrad under...*, s. xv.

<sup>38</sup> Opinia Perłowskiego została przedstawiona na stronie 260. Miłoz uważa, że Apollo miał tendencję do dzielenia ludzi na lepszych i gorszych: Jego [Apolla] poezja ujawnia tendencję do podziału ludzkości na dwie kategorie: „ludzi wrażliwych” i „świń”. Był to romantyczny podział, który leży u podstaw większości ruchów rewolucyjnych, tworzonych przez intelektualistów. (C. Miłoz, *Apollo Natęcz Korzeniowski*, „Kultura”, Paryż 1956, nr 2/100, s. 124).

utracił wszelkie swe cele życiowe, tak silnie wrosła w teksty conradystyki zachodniej, iż nawet badacze wykorzystujący obszerny materiał źródłowy nie potrafili wyjść poza owe schematyczne ramy i wycieniować charakterystykę Apolla. Do dnia dzisiejszego ukazują się monografie powielające ten szablon.

Na tym tle prace Najdera były przełomowe. Krok po kroku polski badacz starał się wykazać nieprawdziwość relacji Bobrowskiego, a przez to negował opinie krytyków zachodnich. Jego napięty dialog z pamiętnikarzem jest wielokrotnie, moim zdaniem, przekonujący, ponieważ Najder operuje świadectwami innych osób z kręgu poety. Każde stwierdzenie Tadeusza zestawia z inną opinią wyrażoną na ten sam temat przez przyjaciół Apolla, bądź z jego własnymi wypowiedziami. Jednakże Carabine ma rację, wskazując na osobiste preferencje Najdera i jego emocjonalne zaangażowanie w obronę postawy Korzeniowskiego, gdyż po latach polski badacz wyznawał: „ojciec [Conrada] to fascynująca osobowość. Bardzo nieszczęśliwy przez większą część swojego życia, o wiele czystszy moralnie od Conrada [...]. Emocjonalnie bardziej jestem związany z rodzicami Conrada, niż z nim samym”<sup>39</sup>.

I choć już dzisiaj chyba nikt nie odpowiedziałby entuzjastycznie twierdząco na pytanie Miłosza czy warto stawiać pomnik Apollowi Korzeniowskiemu<sup>40</sup>, to każdy przyzna, że warto zapoznać się z sylwetką tego poety-konspiratora, by lepiej zrozumieć trudne dziedzictwo duchowe jego syna — Josepha Conrada.

<sup>39</sup> *O Conradzie i jego związkach z trzema kulturami*, ze Z. Najderem rozmawia A. le Bihan, „Esprit” 1997, nr 3/4. Fragmenty wywiadu przeł. M. Szybist, „Dekada Literacka” 1997, nr 6/7.

<sup>40</sup> C. Miłosz, *Apollo Nałęcz Korzeniowski*, s. 79.